Władysław Korycki *

ELIZA ORZESZKOWA

Mickiewicz, Słowacki, Krasiński wznieśli poezję na wyżyny, gdzie „graniczy Stwórca i natura". Tak zwana trójca romantyczna dopełnia się wzajemnie w programie działalności, jaki wykreślili narodowi, i w środkach artystycznych. Program ich jednak, sztuka pisarska odpowiadały raczej elicie narodu, nie tyle masom, które latać na wyżynach nie umiały, a często także chodzić po ziemi.

Tego zwłaszcza trzeba było nauczyć naród. Pozytywizm był nie tylko reakcją przeciw romantyzmowi, ale i dopełnieniem jego realnej strony. To, czego nie powiedziała trójca romantyczna, to dopowiedziała trójca pozytywistyczna: Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa.

Ci przetwórcy swojej epoki, jak i wielcy romantycy, uzupełniają się wzajemnie. Prus był poetą w znaczeniu „poesis" greckiego, działaczem, myślicielem, apostołem miłości. Miał zawsze we wszystkiem dokładnie opracowany program. Posiadał umiejętność konsekwentnego i bezwzględnego wysnuwania wniosków z każdego faktu. Tworzył cuda współczucia, dobroci, altruizmu. Uznawał i cenił zasadę pozytywizmu – poznanie życia i zbliżenie się ku niemu. Jak i u Prusa, były w organizacji duchowej autorki *Nad Niemnem* dwie odrębne warstwy: jedna rozumowa i ścisła, druga niejako irracjonalna, wybuchowa o podłożu uczuciowości czysto romantycznej. Jak i Prus miała to uczucie, czy też współczucie wybaczające dla ludzi złych i przewrotnych.

Orzeszkowa, jak i Prus, szuka przede wszystkim serca, nie rozumu i wielkości. Jak i Prus, widzi wszędzie celowość, nawet w katastrofach i drogach mylnych. Oboje, rzecznicy spokojnego rozwoju narodu, w młodości wspierają czynnie powstanie w 1863 roku. Powieść *Gloria victis* Orzeszkowej, napisana w końcu jej życia, daje apologię powstania.

---

* W. Korycki, *Eliza Orzeszkowa*, w: tegoż, *Z duchowych wnętrz. Studia krytyczno-literackie*, b.m.w. 1913.

Sienkiewicz najmniej tkwił w pozytywizmie. Najbardziej zbliżał się do jego programu w *Szkicach węglem*. Jest tam, jak i u Orzeszkowej, potępienie dla lekkomyślności warstw wyższych, szkodliwego rozłamu między chatą a dworem. W powieści *Rodzina Połanieckich* panuje, jak i u Orzeszkowej, uznanie dla pożytecznej działalności ludzi przeciętnych, poezja z pozoru codzienna i szara, a w gruncie barwna i słoneczna. Nad szarością życia codziennego były rozpostarte te same hasła, co na polach bitewnych: wiary, nadziei i miłości.

Z pozytywizmem łączy Orzeszkową kult pracy. Przekonała się jednak z czasem, że on nigdy nie mógł wymierzyć skutków swojej działalności, obliczyć ściśle, czy ta praca przynosi większą korzyść dla wrogów, czy też dla Polski. Bo jakże strasznym było to kucie polskich młotów w kraju, któremu wtórowało kucie młotów rodaków na Sybirze, kucie czasem może pik kozackich, broni dla polskich żołnierzy wojsk rosyjskich, mających rozpędzać pochody na cześć Konstytucji Trzeciego Maja, albo okuwać w kajdany buntowników polskich przeciw rządowi rosyjskiemu. Jakże potwornym zadaniem było słać ciepłe i ozdobne gniazda, kiedy należało raczej wzorem tych kujących na Sybirze od hańby w domu – uciekać do lasu, na mrozy i wichry, które łatwiej było znieść duszy polskiej, niż upodlenie w dostatku i cieple. – W nowelach na tle ’63 roku *Gloria victis* Orzeszkowa doskonale uwypukla straszne skutki niewoli, a zwłaszcza narodowe zaprzaństwo rodaków.

Szkoły literackie nie zawsze są szkołami wychowania narodu. Modernizm np. ma za cel jedyny sztukę, nie troszczył się o moralne następstwa swoich dziwacznych fantazji i wizji. Romantyzm jednak i pozytywizm były raczej przeznaczone służbie życia niż sztuce. Życie drugiej połowy XX wieku, w którym Orzeszkowa pełniła swój trud obywatelski, płynęło w zawrotnie szybkim tempie. Wyłaniały się coraz to nowe formy życia, do których trzeba było dostroić się pod grozą odstania, zacofania, degradacji kulturalnej. Do tego szybkiego tempa trudno było dostosować kroki nawet bardziej dojrzałym narodom. Cóż dopiero nam, zwykle opuszczającym się w rozwoju, a przy tym w niewoli. Tu najlepszy socjolog-teoretyk załamałby się nieraz w rozwinięciu swego programu. Bo czasem to, co dobre było na zachodzie Europy, złym i nieodpowiednim było dla Polski. Nasz romantyzm i pozytywizm nie zawsze były ze sobą w sprzeczności. Realistyczna nuta romantyzmu nieraz zespala go z pozytywizmem. Pozytywizm zachodnioeuropejski nie zawsze pasował do programu ówczesnego Polski. Pozytywizm tamten walczył z religią, nasza trójca pozytywistyczna wzmacniała nawet religię w życiu nie tylko moralnym, ale i narodowym. Wiara głęboka daje bohaterowi *Chama* Orzeszkowej wielką etykę w życiu i stawia go wyżej od wielu niewierzących z inteligencji.

Romantyzm podsycał kult wielkich bohaterów i postaci na miarę niezwykłą i wysoką. Pozytywizm najczęściej oświetla drogi życia przeciętnego człowieka, jego drobne kłopoty i troski, starał się dać jak najwięcej praktycznych rad, opartych nie tylko na obserwacji i doświadczeniu, ale i zdrowym rozsądku, ścisłym badaniu naukowym. Pad tym kątem rozpatrywane były ideały życia i w beletrystyce pozytywistycznej. Orzeszkowa w samouctwie czerpała swoje wysokie wykształcenie, zwłaszcza z bogatej biblioteki ojca swego dawała podkład naukowy w swoich dziełach baletrystycznych. Pozytywizm nader wysoko postawił twórczą ekspansję, energię czynną. Apatia, lenistwo, marazm duchowy tępił bez pardonu, piętnował z siłą i naciskiem. Tym ujemnym czynnikom przeciwstawiał walory pracy czujnej, realnej, opartej na wiedzy sumiennej i rzeczowej. Umiejętne zastosowanie teorii do życia wzmacnianie wiązadeł rodziny i społeczeństwa były jego zadaniem.

Wszystkie te sprawy poruszała Orzeszkowa nie tylko w swoich powieściach, ale i w rozprawach pad tytułem *Kilka słów o kobietach*, *Patriotyzm i kosmopolityzm*, *W sprawie żydowskiej*. Dała tu autorka upust teoriom i spostrzeżeniom, które rozwijała potem w baletrystyce. Pierwsze jej kroki na tym polu noszą wybitne piętno tendencyjności, ale z biegiem lat artyzm jej staje się bardziej swobodnym. Postaci jej nabierają rumieńca i krwi, kompozycja coraz bardziej zwarta i mocna dochodzi do wyżyn w *Chamie*, w *Meirze Ezofowiczu* i *Nad Niemnem*. Ażeby móc regulować sprawy publiczne, żywo obchodzące cały naród, trzeba było spojrzeć na nie oczyma nieuprzedzonymi i krytycznymi, nie poetyzacji czy też entuzjazmu. Trzeba było czy to w sprawie kobiecej, czy też żydowskiej, czy ludowej znaleźć wspólne tło i podstawę, zbadać przyczyny, ich ilość i natężenie historycznie i aktualnie. Mając szerokie przygotowanie naukowe, Orzeszkowa ma i tę rozległą intuicję, która umie się wcielić w duszę kobiety i mężczyzny zarówno różnych czasów i wielką ilość położeń socjalnych, pochodzenia stanowego czy też rasy. Trzeba było, aby serce biło współrytmicznie sercem chłopa, szlachcica, inteligenta, Żyda.

Sprawa ludowa dopominała się o regulację zarówno ze stanowiska etycznego, jak i społecznego i ideowego. Była to przy tym sprawa znacznej większaści narodu. Po roku 1863 stan ekonomiczny ludu polskiego po uwłaszczeniu był nader ciężki. Ludowi brak było przy tym oświaty, brak wiedzy fachowej. – Ale miał on walory inne, których nieraz brakło wielu z inteligencji: duchowego ciepła, szczerości, prostoty. W *Chamie*, *Bene nati*, *Nad Niemnem* Orzeszkowa podaje za wzór te właśnie cechy w przeciwstawieniu do oschłości uczuć, tak często spotykanych u inteligencji. Ale i z wielką siłą występuje autorka nasza przeciwko brakowi oświaty w powieściach pod tytułem: *Niziny* i *Dziurdziowie*. W tej ostatniej przedstawione są smutne dzieje zacnej dziewczyny, którą

morduje fanatyczny tłum za domniemane czary. Doskonale znała Orzeszkowa tę niebezpieczną lukę w narodzie, którą nam zostawiła w spodku przeszłość. Trzeba było pracować usilnie nad oświatą i uspołecznieniem ludu i nawzajem brać od niego wielkie walory. Niebezpiecznym ze stanowiska politycznego był rozłam między ludem a inteligencją.

Pod tym względem połączenie Jana Bohatyrowicza, przedstawiciela ludu, z Justyną Orzelską urasta do znaczenia już nie faktu, ale symbolu. Justyna przedstawia główną ideę powieści. Ma rozwagę i zdrowy pogląd na rzeczy. Poznawszy świat pracy i prawych natur, świat szeroki i rubaszny, ale szczery, przekłada go nad duszną atmosferę dworskich salonów. Wychodzi za Jana Bohatyrowicza, ażeby szerzyć oświatę wśród ludu. Twardej pracy na roli nie lęka się i widzi w niej źródło swojego szczęścia i zadowolenia.

Nie mniej ważną jest również sprawa żydowska, która tworzyła niebezpieczny rozłam. Wielka odrębność obyczajów i religii obu sfer była bardzo niebezpieczna. Trzeba było znać dobrze tą sprawę nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, ażeby móc w niej czynić posunięcia trafne. Orzeszkowa obserwowała życie Żydów w Grodnie. Studiowała przy tym pilnie *Talmud*, Biblie hebraistów polskich i niemieckich. Na czoło powieści na tym tle napisanych wybija się *Eli Makower* i *Meir Ezofowicz*. W *Eli Makowerze* przedstawia nam autorka sfery ziemiańskie, przeważnie niedołężne albo lekkomyślne, żyjące z dnia na dzień i dochodzące do kompletnej ruiny. Żydzi osiedli na wsi to sfera ludzi dochodzących do wszystkiego drogą ciężkiej i żmudnej pracy. Nie są oni prawdziwymi gospodarzami, rolnictwo uważają za pewien rodzaj handlu, przynoszącego zysk. Nie mają przywiązanie do ziemi. Są chłodni, zrównoważeni, wyrachowani, oszczędni. Cechuje ich przy tym wielka solidarność i miłość rodzinna. Popierają się wzajemnie, dążą do tego, aby dzieci swoje wykształcić. Eli Makower to człowiek sprytny, mądry i wyrachowany. Piękną jest postać dziadka, pełnego uczuć patriarchalnych i humanitarnych. Powieść kończy się powodzeniem obu stron. Rozwiązanie zagadnienia daje Eli Makower w powiedzeniu następującem: „Dobrze by było, gdybyśmy tym, co mamy, jedni z drugimi dzielili się, gdyby panowie nauczyli się być przewidującymi, obrotnymi i wytrwałymi, a nas nauczyli, co znaczy prawdziwy honor i prawdziwa edukacja". Arcydziełem jest powieść pod tytułem: *Meir Ezofowicz*. Jest to młodzieniec pełen zapału i entuzjazmu, natura nerwowa i namiętna, pełna zadumania i smutku. W głębi duszy nieśmiały i głęboko szlachetny, zdobywa się na porywy cichej odwagi. Staje sam jeden wobec całej rodziny i solidarnego muru swoich współwyznawców, buntuje się przeciw władzy rabinów i szerzonej przez nich nauce. Nie lęka się strasznej kary klątwy i szerzy naukę Majmonidesa. Rabbi Todros jest fanatykiem kabalistyk, a przy tym ascetą.

Czyni wszystko z pobudek idealnych, dla siebie nic nie chce. Ale gotów jest nawet do popełnienia zbrodni dla utrzymania swojej władzy i swojej nauki. Świat żydowski to świat bogatych i nędzarzy. Pierwsi wspierają drugich, ale żądają w zamian uznania swoich usług. Żydzi tworzą zorganizowane społeczeństwo, popierające się wzajemnie. Nauka rabinów sączy wśród nich nienawiść do chrześcijan, których wyzyskują jak mogą. Myślą przewodnią tej powieści jest potrzeba bliższego poznania się i porozumienia między obcymi sobie plemiennie mieszkańcami jednej i tej samej ziemi żywiecielki.

Orzeszkowa żywo zajmuje się wyzwoleniem kobiety. Poświęca tej sprawie szereg powieści, jak: *Marta*, *Na dnie sumienia*, *Rodzina Brochwiczów*, *Pamiętniki Wacławy*. W tej ostatniej powieści autorka przedstawia nam bohaterkę, której uczucia miłości wzbudza człowiek bez zasad moralnych. Przypadkiem tylko dowiaduje się o nicości człowieka, z którym była zaręczona. Po raz drugi wpada w sieci hipokryty. Dojrzawszy duchowo pod wpływem światłych rad ojca, zabezpiecza sobie i rodzinie byt materialny. Orzeszkowa nawołuje kobiety do wykształcenia fachowego. Uważa, że każdy zawód jest właściwy dla kobiety. Ale najpiękniejszym zadaniem jej to życie rodzinne. Jest to oaza, w której kobieta chroni się od burz świata. Trzeba kobietę uwolnić od wiecznego niewolnictwa, tak zwanego anielstwa. I tu, jak w sprawie ludowej, żydowskiej, lekarstwem jest praca, rozwaga, rozsądek i nauka. Orzeszkowa twierdzi, że gdy życie kobiety nie wypełni się poważną treścią, to ją wypełnią błahostki. Kobieta nie powinna być zerem, kwiatem, rzeczą, ale jednostką uświadomioną, twórczą, rozsądną. Dzięki opanowaniu siebie Wacława w powieści *Pamiętniki Wacławy* zwycięża. Także osiąga te cele bohaterka powieści *Dwa bieguny*, ochotnie poświęca się życiu twardemu Justyna w powieści *Nad Niemnem*. Przeciwny biegun przedstawia bohaterka powieści *Marta*, a również bohaterka powieści *Pan Graba*, która nie może się wyzwolić od oszusta i łotra, swojego męża. Nie mając fachowego wykształcenia, Marta ginie pod kołami pojazdu, ukradłszy pieniądze, ażeby ratować swoje chore dziecko. Powieść ta wywołała wielkie wrażenie w Niemczech i była niejednokrotnie komentowana w artykułach i odczytach. Jednej jeszcze sprawie poświęca wiele uwagi Orzeszkowa. To socjalizm i nihilizm. W powieści pod tytułem *Widma – Sylwek Cmentarnik*, *Bańki mydlane* porusza tę sprawę nie tylko od strony ekonomiczno-społecznej, ale i przedstawia te spustoszenia moralne, które hasła nihilizmu wywołują. Ludzie przejęci tymi ideami dążą do skrajnych utopii i zapominają o codziennych obowiązkach.

We wszystkich tych poruszonych w powieściach sprawach społecznych autorka *Nad Niemnem* wywodzi nie czczą abstrakcję, ale zawsze żywego czło-

wieka. Śledzi duchowe jego przeobrażenia oczyma uzbrojonymi w wiedzę ścisłą i w intuicję. Dociera bardzo często do dna osobowości, położenia społecznego, rasy, epoki. Tonuje charakterystykę językiem rozlewnym, miękkim i mocnym jednocześnie, obrazowym, energicznym.

Orzeszkowa żywi do człowieka, do postaci swoich bezgraniczną miłość, pełną wyrozumienia. Nie odtrąca od współczucia i człowieczeństwa nawet przestępcy, o ile zwłaszcza zmuszony był do występku ciężkimi warunkami społecznemi i osobistymi. Dzięki tej miłości wali się mur między człowiekiem a człowiekiem, podają sobie ręce ludzie odmiennych ras, wychowania, pozycji społecznej. Jej demokratyzm nie wynika z doktryny, jest ludzki, rozlewny, szeroki, spokojny, sprawiedliwy. Autorka *Nad Niemnem* ocenia surowo magnatów, szlachtę i inteligencję, o ile daje warstwom niższym zły przykład życia i nie udziela im swego nadmiaru duchowego i materialnego.

Autorka *Chama* nade wszystko zna, wyczuwa i przenika duszę ludu litewsko-białoruskiego, jego senną melancholię, jego uczciwość i dobroduszność.

W pracach Orzeszkowej widzimy powolne przetwarzanie się pojęć, nowo wypracowane wchodzą w skład starych.

Nad każdym słowem i uczuciem waży się jej myśl.

Nieraz gorzka i bolesna rzeczywistość tkwiła w jej ustach. Mówiła, bo musiała mówić, bo to, co miała do powiedzenia, nadmiar tego, co w duszy się nagromadziło i nieprzepartą siłą skłaniało ją do mówienia. Mówiła nadmiarem treści twórczej. Że przede wszystkiem chciała nie upiększyć życie, ale ulepszyć moralnie, możemy powiedzieć o niej wraz z Konopnicką:

„Nie wam słowiki wtórzyć pragnę,
Nie z tobą różo kwitnąć przy drodze".

Miała dar z ognia prób wewnętrznych dobycia cennego kruszczu. Wielbiła światło wiedzy, zdobycze postępu i cywilizacji bez ujmy dla cennych, tradycyjnych ideałów. Umiała te ideały sprządz z postępem i duchem czasu, zachęcić, podnieść do ich przyjęcia i wykonania. Jest w Orzeszkowej ta sama pasja, przekształcenia w ducha dobra, co u Drużbackiej, Jaraczewskiej, Hoffmanowej. Nie ma zaś gwałtownej, namiętnej pasji Żmichowskiej, ale ma jej plastykę, piękno naracji w drugiej fazie swojej działalności. Będąc realistką, nie jest naturalistką, jak Zapolska, od której radykalnie różni się pogodą i optymizmem, umiarem i harmonią, w przeciwstawieniu do pesymizmu, szorstkości i jaskrawości Zapolskiej. Ale nade wszystko ma wiele wspólnego z Konopnicką. Obie autorki – to serca żywiołowo ciążące do pokrzywdzonych, do natur serdecznych i tkliwych, naiwnych i prostodusznych. Kochały w człowieku zarówno Boski, jak i ludzki pierwiastek, odnajdywały go często w swoich postaciach nawet występnych, obie jak matki z troską wyrytą na duszy

i ciele wpatrują się w naród – w rodzinę, ostrzegają, grożą, perswadują, płaczą, rozdmuchują iskierki tlejących popiołów.

Obie tępiły czcze marzycielstwo, sybarytyzm, egoizm klasowy, egzotyzm i kwietyzm, bujanie w obłokach i gwiazdach, jeżeli czasem wzlatywały same ku gwiazdom, to po to, aby z nich zeszedłszy, kochać jeszcze bardziej ziemię. Pragnęły każdy jej szary czy błotny zakątek zmienić na brylantowe pałace. Obie wysoko wyniesione w sferę abstrakcji, z bliska widziały rodaków w najdrobniejszych charakterystycznych szczegółach.

Obie szły z ochotą na zew każdego najdrobniejszego odruchu cierpienia. Słabych i mdlejących brały na swe lotne skrzydła, czy też mocne barki, aby ich przybliżyć do nieba i słońca. Obie doskonale łączyły idealizm i realizm w artystycznej i społecznej syntezie. Przy smutku na zewnątrz obie były radosnymi optymistkami. Uczucia nudy, pustki i beznadziejności, tak często spotykanych wśród poetów modernistycznych, nie znały, nie bały się supremacji i zła grozy i szły przeciw niemu w przyłbicach, na których był wyryty ich herb duchowy. Dla poznania głębi duszy autorki *Nad Niemnem* udajmy się do jej biografii i listów.

Orzeszkowa mówi, że od samego rozpoczęcia pracy pisarskiej związało się jej uczucie artyzmu z nabywaniem dla siebie samej wartości moralnej.

Twierdzi dalej, że posiadała w stopiu wysokim ciekawość umysłową, spostrzegawczość, wrażliwość na zjawiska świata, jasność, dobitność wewnętrznego widzenia i słyszenia rzeczy opisywanych. Nie była nigdy zwolenniczką zasady estetycznej: sztuka dla sztuki, jak również refleksji w sztuce. Nie pracowała dla swojej chwały, ale dla chwały Ojczyzny... Cieszę się, mówi dalej Orzeszkowa, czasem do rzęsistych łez, gdy w listach, odezwach, studiach do mnie skierowanych, obok mego imienia, prawem naturalnej konieczności sprowadzone brzmi i inne imię. „Nie mnie Polsko, ale imieniowi twojemu", a dalej: „Sława ma tę wartość, że można nią ozdobić upokorzone oblicze Ojczyzny". Cel krzyżów, młodość, wiek dojrzały, spędziłam we wsi głuchej i w mieście prowincjonalnym, zalanym obczyzną, z którego cudzoziemcy wygnali inteligencję polską, odbierając jej prawo do pracy.

A teraz słów kilka z życiorysu.

Eliza Orzeszkowa urodziła się w 1841 roku w zamożnym domu ziemiańskim, w Miłkowszczyźnie. W domu była tradycja spełniania obowiązków. Ojciec jej Benedykt Pawłowski posiadał bogatą bibliotekę, był bardzo wykształcony. Wcześnie było w niej rozbudzone życie umysłowo. Miała wielką pamięć, niepospolite zdolności przyswajania sobie wiedzy z książek i życia. Wcześnie poznała język francuski i niemiecki. W roku 1852 została oddana na pensję Sakramentek w Warszawie, przebywała tam do roku 1856-go. Wkrót-

ce potem wychodzi za mąż za obywatela ziemskiego Piotra Orzeszkę. Mąż jej został skazany na deportację na Sybir za branie udziału w powstaniu. W roku 1864 Orzeszkowa przenosi się z Ludwinowa, majątku męża, do Miłkowszczyzny i przebywa tam do roku 1870. Pierwszy jej utwór, nowela *Z lat głodowych*, był drukowany w r. 1866-ym w „Tygodniku Ilustrowanym".

W roku 1880 Orzeszkowa zakłada w Wilnie spółkę wydawniczą i księgarnię. Władze rosyjskie uznały tę jej działalność za niebezpieczną. Księgarnię zamknięto, a Orzeszkowa była internowana w Grodnie, gdzie przebywała do końca życia.